Kuryer Poznański.

Nr. 36. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 14 lutego 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 lutego.

Dzienniki zapełniają całe łamy dokumentami, ogłoszonemi w niebieskiéj księdze angielskiéj, odnoszącemi się do sprawy wschodniéj, a głównie do konferencyi. Materyał ten dzisiaj, już tylko historyczne mający znaczenie, służyć może do ciekawych studyów politycznych. Niepodobna nam oddrukować w piśmie naszém wszystkich tych dyplomatycznych korespondencyi, podajemy zatém z nich najważniejsze tylko momenta. Z dokumentów, poprzedzających konferencyą, można się przekonać, że rząd angielski z wielką gotowością zabrał się do uporządkowania i załatwienia sprawy wschodniéj i chętnie byłby widział, gdyby wspólna na konferencyi zapadła uchwała, którąby bez trudności przyjąć mógł; z tego powodu pełnomocnikom swym obszerne pole do działania zostawił. Wykazuje to depesza do Elliota z 20 listopada 1876; druga zaś do lorda Salisbury, pod d. 5 lutego wystósowana, poświadcza, że margrabia nie przekroczył w niczém instrukcyi, jak mu to niektóre dzienniki angielskie zarzucały. — Daléj księga niebieska nie zawiera żadnego sprawozdania o rozprawach margrabiego z ks. Decazes i ks. Bismarckiem, jakkolwiek nie pomija konferencyi z hr. Andrassym i p. Melegarim. Hr. Andrassy, jako i cesarz austryacki zdradzali wątpliwości w utrzymanie pokoju. Salisbury zaś wobec nich wyrażał stanowczo wiarę w pokojowe załatwienie sprawy i kładł przycisk na ścisłą spólność austryackich i angielskich interesów. Pokój, jego zdaniem, mógłby wtenczas tylko być zagrożonym, gdyby nastawano koniecznie na obsadzenie Bułgaryi. Co na to cesarz odpowiedział, księga nie podaje. Hr. Andrassy zaś wypowiedział pod tym względem swe zdanie; potępiał utworzenie nowych państw lennych, do składania haraczu obowiązanych, również nieprzychylnie mówił o projekcie rosyjskiéj okupacyi i wyrażał nadzieję, że Anglia na to nigdy nie zezwoli. Rozmowa ta rzuca światło na nieprzyjazne wycieczki, jakich sobie w przebiegu konferencyi austryacka i rosyjska prasa nie szczędziła. Ministrowie tureccy niezawodnie dobrze byli o tém poinformowani, że rosyjska armia południowa na okupacyą przyzwolenia ze strony Austryi i Anglii nigdy nie otrzyma. O ile jednak ta świadomość wpływała na obrady konferencyi, dziś jeszcze pozostaje niewyjaśnioném.

Posiedzenia poniedziałkowe obu Izb w parlamencie angielskim nie spełniły w zupełności oczekiwań naszych. Szturm, jak przypuszczono z rozmaitych stron na rząd angielski, zręcznie został odparty. Oświadczenia ministrów żadnych prawie nie zawierały wskazówek co do przyszłéj polityki angielskiéj. Jedna tylko rzecz zasługuje na uwagę. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych, p. Bourke oświadczył na zapytanie Forstera, że nie ma już żadnego powodu, aby zachować w tajemnicy depeszę hr. Derby, w któréj tenże zawiadamia Portę, że w razie wojny z Rosyą nie może liczyć na żadną materyalną pomoc ze strony Anglii. Postanowienie podobne angielskiego gabinetu, jeśli stale jest powzięte, nie małéj jest wagi. Warto tutaj zestawić oświadczenie hr. Derby z mową lorda Salisbury, wypowiedzianą na sesyi konferencyjnéj z dnia 15 stycznia. Mowa ta brzmi podług protokułu konferencyjnego, jak następuje:

Jeżeli konferencya rozchodzi się z tego powodu, że sułtan i jego doradzcy nie chcą słuchać rad sześciu mocarstw gwarancyjnych, stanowisko Turcyi wobec Europy mogłoby się zmienić zupełnie i na wielkie niebezpieczeństwo być narażoném. Wszystkie kraje będą odtąd uznawać, że Porta, po latach dwudziestu bezpieczeństwa zapewnionego jéj za zgodą chrześciańskich mocarstw, wzbrania się poddawać ucho na ich reklamacye przeciwko uciskom, jakie znosić muszą chrześciańscy poddani jéj cesarskiéj Mości.

Sumienie Europy kierować się będzie przekonaniem, że żadnego wpływu nie wywiera w radzie W. Porty, i wolném będzie od odpowiedzialności, gdyby Turcya została rozbitą.

Konieczną więc dla Turcyi jest obecnie rzeczą, aby rozważyła zgubne skutki, jakie z podobnéj zmiany publicznéj opinii Europy wyniknąć mogą. Już teraz panuje przedsmak niebezpieczeństw, zagrażających w bliskiéj epoce egzystencyi Turcyi, w razie gdyby miała pozostać zupełnie odosobnioną.

Obowiązkiem jest moim, zrzucić ze rządu królowej wszelką odpowiedzialność za rzeczy nastąpić mogące i dla tego mam polecenie oświadczyć formalnie, że W. Brytania jest zdecydowaną, nie udzielać swéj sankcyi ani złéj administracyi, ani uciskowi i że odpowiedzialność za wszelkie skutki wypływające ztąd, że Porta z upartości lub oziębłości niweczy wszelkie usiłowania, mające cesarstwo otomońskie na mocne postawić nogi, spadnie jedynie na sułtana i jego radzców.

Widoczna ztąd, że i rząd angielski oburzony na upór Porty, gotów ją pozostawić jéj losom i popierać będzie wszelkie usiłowania, zmierzające do urządzenia stałego stósunków w Turcyi i przyniesienia ulgi gnębionym rajasom.

W jakiem stadyum znajduje się obecnie polityka mocarstw w kwestyi wschodniéj, nie wiele da się powiedzieć. Zdaje się, że Rosya z wielką bierze się rozwagą, aby zbytecznem pospiechem lub gwałtownością położenia swego nie pogorszyć. Na dowód służyć może ta okoliczność, że jenerał Ignatiew nie pojechał z Wiednia przez Berlin do Petersburga, lecz jak się Nordd. Allg. Ztg. dowiaduje, wybrał się przez Lwów do swych dóbr w południowéj Rosyi położonych. Mimo to w kołach dyplomatycznych berlińskich, jak zapewnia organ wspomniany, nadzieje pokojowe spadły niżéj zera, przynajmniéj takie usposobienie panowało w niedzielę na wieczorku danym w Berlinie przez francuzkiego ambasadora, na którym świat dyplomatyczny znalazł się prawie w komplecie.

Co się tyczy okólnika rosyjskiego telegrafują z Londynu 12 b. m. do Köln. Ztg., że chwilowo żadna nań nie nastąpi odpowiedź; mocarstwa pojedyńcze ograniczą się na tém, że ustnie zawiadomią odnośnych rosyjskich ambasadorów o swych zapatrywaniach na obecne położenie. Do Temps zaś donoszą z Londynu, że Derby w minioną sobotę, konferując z ambasadorem francuskim, oświadczył, iż mocarstwa usiłowania swe wszystkie wytężyć powinny ku temu, aby Rosyą skłonić do schowania miecza do pochwy. Nadto miał Derby wyrazić się, że wynalazł środek do osiągnięcia tego celu. Temps ze swéj strony dodaje, że ks. Decazes nie prędzéj wypowie swe zdanie w kwestyi okólnika, dopóki znanemi mu nie będą zapatrywania rządu angielskiego.

Wbrew zaprzeczeniom z urzędowych źródeł tureckich płynącym co do rozruchów w Carogrodzie, Hirscha Biuro telegraficzne otrzymuje z Carogrodu 12 bm. wiadomość, że wojska tureckie są skonsygnowane w koszarach, a ministrowie radzą wciąż nad tém, jakby grożącemu powstaniu zapobiedz. Przedsięwzięto także liczne aresztowania pomiędzy stronnictwem młodych Turków.

Midhat basza miał w Brindisi wobec angielskiéj deputacyi, jak telegrafują z Londynu do Köl. Ztg, zapewnić, że wygnanie jego spowodowały rosyjskie intrygi, oraz obrona z jego strony paragrafu konstytucyi, który sułtanowi nie dozwala wypędzać poddanych bez sądowego wyroku.

Byłego ministra finansów Ghaliba baszę zamianowano gubernatorem nowego wilajetu carogrodzkiego.

Z Krakowa telegrafują do Presse, że w Rosyi rozrzucają broszurę, upominającą Polaków, aby nie zaciągali się w szeregi tureckich wojsk, gdyżby w razie wojny jeńcy z Polski rosyjskiéj wystawieni byli na wielkie niebezpieczeństwa. Z Moskwy zaś donoszą o nowo odkrytym spisku nihilistów i licznych aresztowaniach.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Krobia, 11 lutego.

(Korespondencye z komisarzem do zarządu majątku kościelnego.)

(ski.) Jak od wszystkich dozorów kościelnych dyecezyi naszéj w parafiach przez lud polski wyłącznie zamieszkałych, tak i od dozoru kościoła tutejszego, składającego się ze samych Polaków, nieznających języka niemieckiego, żądał i żąda p. Massenbach jako królewski komisarz dla zarządu arcybiskupiego nad majątkiem kościelnym wszelakiéj korespondencyi w języku niemieckim. Wykaz majątku kościelnego zwrócił tenże komisarz dozorowi tutejszemu już po raz trzeci z jedną i tą samą znaną uwagą: mit dem anheimstellen itd. Ponieważ wszelkie przedstawienia żadnego nie odniosły skutku, udał się dozór do naczelnego prezydyum z zażaleniem na postępowanie to, dodając, że miasto tutejsze, jak i okolica jego, przez samych Polaków zamieszkałe, z ogólnego prawa co do urzędowego języka o tyle zwolnione zostały, iż im w ustném postępowaniu wolno posługiwać się językiem ojczystym. Lecz i to przedstawienie pożądanego nie odniosło skutku. Dla tego wysłał dozór kościelny przed przeszło trzema tygodniami do pana ministra, dr. Falka, następującą prośbę, która w tłómaczeniu brzmi, jak następuje:

Excellencyo! Obywatele tutejsi, jak i cały lud okoliczny mówią i piszą jedynie po polsku. To było powodem, że wysoka rejencya tutejsza widziała konieczną potrzebę wyjęcia miasta tutejszego i okolicy z pod ogólnego prawa co do języka urzędowego i pozwolenia na używanie języka polskiego w postępowaniu ustném, przy czém pozwalamy sobie zauważyć, że kto nie potrafi się wyrażać i porozumiewać ustnie, tem mniéj potrafi to piśmiennie. Ponieważ zaś królewski komisarz dla zarządu arcybiskupiego nad majątkiem kościelnym żąda od nas, jako członków dozoru kościoła tutejszego, ażebyśmy wszelkie korespondencye, których tu jako w parafii bardzo licznéj, bardzo jest wiele, załatwiali w języku niemieckim i na używanie języka naszego ojczystego pozwolić nie chce, dla tego udaliśmy się z zażaleniem na to do wysokiego prezydyum naczelnego, a zarazem z prośbą o łaskawe spowodowanie królewskiego komisarza do uwzględnienia tutejszych stósunków. Ponieważ i tutaj odmowną odebraliśmy odpowiedź, dla tego nie pozostaje nam jak użalić się na to przed Waszą Excellencyą i ponowić prośbę naszę najpokorniejszą, któréj w niższych instancyach nie raczono uwzględnić, przyczém równie najpokorniéj dodajemy, że żądaniu p. królewskiego komisarza w żaden sposób zadość uczynić nie możemy. Nie dość bowiem, że sami języka niemieckiego nie posiadamy, ale nadto nie mamy tu nikogo, kimbyśmy się wyręczyć mogli nawet, gdybyśmy tę usługę drogo opłacić mogli i chcieli. Tém więcéj zaś prosić o to musimy zpowodu, że jednego z wikaryuszy tutejszych postradaliśmy wskutek praw majowych, dla czego drugi obowiązkom parafialnym zaledwie zadość uczynić może, a proboszcz nasz od przeszło roku tak jest chory, że doktorzy wszelkiéj mu umysłowéj zakazali pracy, z tych zaś powodów cała praca tyle uciążliwéj administracyi prawie wyłącznie na naszych barkach spoczywa.

Zaręczamy, że nie z chęci opozycyi, lecz koniecznością jedynie powodowani, prośbę tę naszę najpokorniejszą do Waszéj Excellencyi zanosimy, żądaniu bowiem królewskiego komisarza dla zarządu arcybiskupiego pod żadnym warunkiem zadość uczynić nie możemy. Oczekujemy pomyślnego skutku prośby naszéj najpokorniejszéj przyczém zostajemy

z najgłębszym szacunkiem itd.
(podpisy).

Na przedstawienie to nie nadeszła dotąd żadna odpowiedź. Zwłokę tę w odpowiedzi uważa dozór kościelny za dobry prognostyk — obiecujący pomyślny jego skutek.

Z Wrzesińskiego, 12 lutego.

(Cukrownia we Wrześni.)

(T.) Szczęśliwą i pożyteczną myśl powzięli niektórzy obywatele powiatu naszego — założenia cukrowni. Dnia 10 b. m. odbyła się we Wrześni wstępna narada i zbieranie podpisów na sadzenie buraków. Podpisano około 700 morgów; chętnych, ale nie dowierzających, jest oprócz tego wielu, którzy niezawodnie przyłączą się, skoro przedsiewzięcie postąpi daléj ku urzeczywistnieniu. Korzyść dla rólników i okolicy z przedsiewzięcia tego jest widoczna. Przedsiebiorcy dają nasienie i 10 tal. zaliczki na każdą morgę. Ci, którzy obowięzują się do sadzenia buraków, nie są obowiązani do wzięcia akcyi, jak n. p. przy cukrowni w Janikowie (Amsee). Ziemię pod zabudowanie daje hr. Poniński z Wrześni, kapitał nakładowy, o ile informacya moja sięga, konsorcyum, na którego czele stoi p. Schlesinger, członek rady nadzorczéj kolei gnieźnieńsko-oleśnickiéj i dyrektor cukrowni w Trachenbergu (Stramborku). Słuszną i pożądaną jest rzeczą, aby też polscy obowatele udział wzięli akcyjny, iżby mieć mogli głos w prowadzeniu interesu. Mianowicie należałoby zastrzedz to i zabezpieczyć, aby robotnicy i urzędnicy byli Polacy. Nie braknie przecież Polaków, którzy przeszli kursa chemii, a robotników naszych wielu, dla braku zarobku w miejscu, wychodzi za granicę. Przedsiębiorstwo to jest istotnie pożytecznem wogóle a zapewne będzie także korzystném dla uczestników. Cukrownia „Kujawy“ w którymś roku przyniosła podobno 36 prct. dywidendy.

Przemysł przeróbkowy — to jedyny, skuteczny ratunek naszego gospodarstwa krajowego, przeważnie i zbyt jednostronnie rólniczego; jestto środek jedyny, zdolny, jeżeli nie odciąć zgoła, to przynajmniéj osłabić szkodliwy pasożyt na pniu naszéj żywotności wzrosły — handel i transport w rękach żydowskich zostający.

I korzystniéj to przecież wywozić, sprzedawać produkt gospodarstwa w kształcie cukru, niż jako zboże, wełnę, słomę. I odpadki, czyli wytłoki burakowe, chociaż nie zbyt korzystną, są przecież zawsze pożyteczną paszą i mierzwą. I robotniey znajdą zajęcie, zarobek: jedni w fabryce, drudzy w domu przy uprawie, mianowicie pieleniu buraków.

Okoliczność ta, że podpisujący na sadzenie buraków (na lat 10) nie są zobowiązani do brania wysokich, jak gdzieindziéj (po 500 tal.), akcyi, jest również, jak na nasze stósunki, szczęśliwą. Tym sposobem i drobni gospodarze mogą, choćby po jednéj mordze oddawać na uprawę. Uprawa zaś sama, ponieważ, zależy głównie na pieleniu, jest łatwém zatrudniem dla domowników gospodarza, albo w akord oddana być może takim, którzy do ciężkich robót są niezdolni.

Życzymy więc z całego serca projektowi chętnych uczestników a przedsiębiorstwu powodzenia.

Rozdrażewo, 12 lutego.

(Tyr.) Zaprawdę zdumienie człowieka ogarnąć musi, kiedy się dowiaduje, z jakiemi pretensyami występują rządowi komisarze, ustanowieni do zarządu nad majątkami kościelnemi. Pan Perkuhn, zastępca p. Massenbacha, wystósował także i do dozoru tutejszego kościoła znaną odezwę o bractwach kościelnych. Pan Perkuhn chce mieć większą władzę nad naszemi kościołami, niż mieli nasi duchowni i Arcybiskupi i cały rząd duchowny. Boć przecie nad naszemi cechami czyli bractwami władza duchowna nie miała nigdy żadnéj kontroli, ani nimi nie zarządzała.*) Cechowi bracia wybierają z pomiędzy siebie takich członków, którzy zarządzają pieniędzmi, wpływającemi ze składek członków do kas brackich na utrzymanie światła przy każdym kościele i ci tylko raz w rok składają rachunki wszystkim braciom z tego, co wpłynęło do kasy i co się wydało; zwykle też w tych kasach zaledwie tyle jest dochodu, ile potrzeba na światło. Nigdy komu innemu z tego rachunku nie składaliśmy, a dziś żąda p. Perkuhn, aby się przed nim z dochodów i wydatków naszych bractw rachować.

Przy naszym kościele jest bractwo strzeleckie, którém się Rozdrażew poszczycić może, bo z pewnością małoby znalazło się takich wsi, któreby podobne posiadały bractwa, wyjąwszy miasta. Bractwo nasze strzeleckie jest już bardzo stare, bo jego prawa i przywileje pochodzą z dawnych polskich czasów i potwierdzone są przez polskich królów, a dotychczas do jego zarządu żadna władza ani duchowna ani świecka się nie wtrącała. A dziś mielibyśmy panu Perkuhnowi zdawać rachunki z dochodów naszego bractwa? Pan Perkuhn chce wiedzieć, jakie cele mają bractwa? Cel naszego bractwa nie jest żaden polityczny, któryby się sprzeciwiał rządowi. Celem bowiem jego jest, aby każdy członek był krześwym, moralnym, przykładnym, i uczęszczał ile możności na zebrania brackie i na uroczystości kościelne, na których jako brat jest zobowiązany czynić posługi kościelne. Cel zatém taki nie może się wcale sprzeciwiać rządowi.

*) Korespondent słuszną czyni tutaj uwagę. Władza duchowna, konsystorze, o ile my także wiemy z bardzo wiarogodnego źródła, nigdy z kas bractw nie żądali rachunków.

Berlin, 13 lutego.

(D.) Etat ministerstwa handlu wywołał dzisiaj 4 godzinną dyskusyą.

Przy etacie górnictwa i hutnictwa poseł Łyskowski zabrał głos, podnosząc, że transport węgla kamiennego do Prus Zachodnich 2 razy większy od wartości najlepszego gatunku, że angielski węgiel przez Gdańsk nie jest droższy od górnoszląskiego a lepszy; żąda, aby taryfy dyferencyalne przywozu węgla aż do Grudziądza były obniżone, tak, aby cena węgla nie przechodziła 80 fen.; przeto chciałby, aby rząd wymógł na dyrekcyi górnoszląskiéj kolei takie obniżenie przez wzgląd na potrzeby industryi prowincyi zachodnio-pruskiéj i na własny swój interes, bo wtedyby więcéj węgla z fiskalnych kopalni mógł sprzedawać.

Sprawa ta zasługuje w istocie na uwzględnienie. Centnar zabrzańskiego węgla w grubych kawałach na miejscu kosztuje około 40 fen., w mniejszych (kostkach) 38, w drobnych około 20 fen. Otóż w Prusach Zachodnich węgli zakupić nie można niżéj 1,00—1,20 m. Nie można czekać, póki nowe koleje konkurencyjne dostarczą taniéj węgla niż górnoszląska. Należy się zatém domagać obniżenia.

Kraków, 9 lutego.

(†) Nieustała dotąd polemika o nominacyą hr. Platera reprezentantem sprawy polskiéj wobec

ludów i rządów. Czas, Przegląd Polski i Przegląd Lwowski, a nawet Kronika Codzienna wystąpiły przeciw śmieszności i szkodliwości podobnego mandatu, nie opartego na niczém i niczém nieograniczonego. Jest to zatém blankiet, wprawdzie bez jawnego podpisu, na mocy którego i ów pełnomocnik imieniem Polski mógłby pisać i robić, coby mu się tylko żywnie upodobało. Przeciw takiemu uzurpatorstwu i podobnemu absurdum oburza się prosty i zdrowy rozsądek. Gazeta Nar. i Dzien. Polski bronią mandatu, zasłaniając się jakimś mitem adresu tysięcy obywateli z pod zaboru rosyjskiego. Zaiste wielkąby musiała być naiwność tych, coby dali wiarę, że tam, gdzie tak srogi panuje ucisk, ktokolwiek odważyłby się przystępować do podobnego aktu, który jest po prostu wznowieniem tradycyi 1863 r., jego dostojeństw i nominacyi. Że tradycye te nie wygasły, że nasi niepoprawni nie przestają podniecać agitacyi przy każdéj sposobności, świadczy znów sposób, w jaki obchodzono rocznicę powstania, które nas w tak głęboką zanurzyło przepaść. Quousque tandem Catilina abutere patientia nostra, możnaby zawołać. Katylinarne bo też to natury i postacie; nie mogą przebaczyć, że po tylu nieszczęściach, które im zawdzięcza naród, nie chcemy uznawać ich powagi, władzy i wielkości. Od lat ośmiu, bo od ukazania się teki Stańczyka, dawniéj jeszcze, bo zaraz po powstaniu w Ognisku śp. Wielogłowskiego i w wielu broszurach rozpoczęto walkę z tą dążnością apoteozy ostatniego powstania i teoryi o nieprzerwalności rewolucyjnéj.

Obecnie znów w Przeglądzie Pol. świeże pióro i nowe imię wstąpiło w szranki. Hr. Edward Raczyński z siłą i szlachetnym zapałem odparł wycieczki dzienników lwowskich i ocenił znaczenie mandatu hr. Platera. Oczywiście posypały się na niego w Gazecie Narod. wyroki zdrady narodowéj, któremi dziennik ten szczodrze obdziela tych wszystkich co z nią nie są jednego zdania.

Obecnie znów polemika dzienników galicyjskich przeszła na inne pole. Lubo jeszcze nie wiadomo, kiedy będzie zwołanym sejm i w jakich znajdzie się okolicznościach, zamiast zajmować się sprawami, które potrzebują wczesnego przygotowania i umówienia, jak reforma gminna i administracyjna, dzienniki lwowskie toczą spory o pytanie, czy sejm ma wystąpić z adresem i z jakim? Być może, że byłoby rzeczą właściwą, aby pierwszy sejm na pierwszéj sesyi rozpoczynającéj się kadencyi w adresie do korony zatwierdził tę politykę, jakiéj się dotąd sejmy galicyjskie trzymały i wypowiedział to, czego nie wypowiedziała delegacya w rozprawach nad kwestyą wschodnią w adresie.

Któż jednak przewidzieć może, jak sytuacya ogólna zmieni się jeszcze do zebrania sejmu — wszak wypadki europejskie tak spieszą — a sejm podobno nie będzie zwołanym na wiosnę i chyba zbierze się w jesieni. W każdym przeto razie, rzeczą jest przedwczesną dziś rozprawiać, czy ma być adres i jaki. Adres, jakiego się domaga Kronika Codzienna, organ reprezentujący ów słynny program samborski, byłby tylko odnowieniem polityki rezolucyjnéj. Chcianoby bowiem adres do cesarza wypakować najrozmaitszemi płodami fantazyi samborskiéj, jak indyka truflami. W ten sposób ci, którzy się sprzeciwiają wszelkiéj reformie i pracy organicznéj a głoszą szumne frazesa o protestach i opozycyi, chcieliby zamknąć drogę stronnictwu reformy, wyprowadzając na pierwszy plan kwestyą adresu. Adres, jakiego się domagają, miałby za bezpośredni skutek, rozwiązanie sejmu. W istocie potrzeba, aby stronnictwo reformy i stronnictwo konserwatywne wcześnie się zjednoczyło i obliczyło, gdyż w nowym składzie wielkie niebezpieczeństwa zagrażają sejmowi. Chłopi i Rusini stanowili w sejmie balast i hamulec, który zastąpić dziś należy zszeregowaniem wszystkich żywiołów rozważnych i prawdziwie politycznych.

Spory o kwestyą bankową między Wiedniem a Pesztem sprowadziły przesilenie gabinetu węgierskiego, któreby mogło wiele rokować. Pan Tisza bowiem wręczając cesarzowi żądanie dymisyi, wskazał jako swego następcę hr. Majlatha lub br. Sennyeya. Są to starokonserwatyści, którzy ustawicznie głośno wyznawali, że dualizm nie wyszedł na korzyść Węgier, że przeciwnie obie części monarchii na błędne i niebezpieczne wprowadził tory. Chcą oni wewnątrz oszczędności, a pragną ją zacząć od redukcyi zbyt kosztownych honwedów. Gdyby istotnie stronnictwo to doszło do władzy, byłby to pierwszy krok do zbawiennego zwrotu. Br. Senyey w Peszcie, to droga otwarta dla hr. Hohenwarta w Wiedniu. Lecz nie dowierzamy jeszcze tym kombinacyom. Zdaje się, że pan Tisza podając się do dymisyi, chciał tylko wywrzeć nacisk na koronę. Łatwiéj mu też teraz przyjdzie osiągnąć, czego żąda, bo gabinet i kluby parlamentarne wiedeńskie wolą dalsze ustępstwa i zupełny rozdział monarchii, niż dopiero utworzenia się gabinetu konserwatywnego i katolickiego w Peszcie, obawiając się, aby ta reakcya i na Wiedeń nie oddziałała.

Praga czeska, 12 lutego.

(XX.) Jak przewidywaliśmy, wybory w gminach wiejskich skończyły się świetném zwycięstwem federalistów. W 15 obwodach przeprowadzili kandydatów swoich niemal jednogłośnie. W 16 zwyciężył znowu Sladkowski, o jednym obwodzie, w którym zresztą zwycięstwo federalistów nie podlega najmniejszéj wątpliwości, namiestnictwo zapomniało przy rozpisywaniu wyborów! A zatém wybór tam odbędzie się późniéj. Że Sladkowski znowu odniósł zwycięstwo w obwodzie raudnickim, po części przypisać należy okoliczności, że kandydat federalistyczny, dr. Neuman wystąpił tam zbyt późno i że zresztą nie należy do wybitniejszych osobistości politycznych. Chcąc usunąć Sladkowskiego, trzebaby przeciwstawić mu Ireczka, Zeithamera, Braunera, słowem osobistość powszechnie znaną w kraju. Radykalny obóz raudnicki unikł przynajmniéj śmieszności, nie podnosząc pochwalnie przejście Sladkowskiego na „wyznanie słowiańskie“. Przy wyborach w grupie miast, rozpisanych na 15 b. m. w obwodzie raudnickim przeciw federalistycznemu kandydatowi, księciu Lobkowicowi, który jest także księciem (Hercog) raudnickim, wystąpi redaktor Narodnich listów Barak, zwany Maratem czeskim. Pan Barak już od kilku lat odgrywa tę komedyą, nieustraszony ciągle ponawiającém się wygwizdaniem.

Temi dniami umarł tu emigrant polski Sojkowski, który podobno walczył pod Langiewiczem, Callierem i Lelewelem, potém zawiezionym został na Sybir, odstawiony do wojska, zkąd uszedł i w ucieczce zatrzymał się w Czechach. Tutaj podjęto go z prawdziwie braterską miłością, a gdy po długich cierpieniach umarł, burmistrz przedmieścia Zyskowa, pan Hartig urządził mu własnym kosztem wspaniały pogrzeb, w którym tłum ludzi wziął udział. Autobiografia emigranta, ogłoszona w Posle z Prahy, kończy się czułém podziękowaniem nieboszczyka za gościnnośc, jakiéj doznał w Pradze. Istotnie przyznać trzeba, że Czesi na seryo w Polakach widzą braci, za co przynajmniéj Galicyanie nie zawsze w odpowiedni sposób się odwdzięczają. W Pradze nie zdarzyło się jeszcze, aby Polaka na scenie na śmiech wystawiono, jak to się względem Czecha zdarzyło gdzieś u nas.

Dr. Rieger był temi dniami we Wiedniu, ale nie przywiózł nic nowego względem przesilenia ministeryalnego. W téj chwili donosi nam depesza, że baron Sennyey istotnie podjął się utworzenia nowego gabinetu węgierskiego. Trudno uwierzyć, aby p. Sennyey chciał „służyć“ z tak skompromitowanemi osobistościami, jak obecni ministrowie cislistawscy; trzeba raczéj przypuścić, że nie przyjąłby powierzonéj sobie misyi, nie zapewniwszy się wprzódy, że ministeryum „Lasser genannt Auersperg“ niebawem ustąpi.

W przyszłą niedzielę na zgromadzeniu walném stowarzyszenia katolickiego hr. Fryderyk Taun, były ambasador rakuski w Berlinie, Frankfurcie i Petersburgu, mówić będzie o położeniu politycznem.

ZIEMIE POLSKIE.

* Czytamy w Czasie:

Tendencyjne pogłoski o mniemanéj misyi margrabiego Wielopolskiegu i o powołaniu go do Petersburga wraz z innymi obywatelami Królestwa Polskiego w celu porozumienia się, z dzienników krajowych przeszły do pism zagranicznych. Na pewnych podstawach zaprzeczaliśmy tym pogłoskom. Dziś znajdujemy następujący list margrabiego Zygmunta Wielopolskiego do Independance Belge:

Drezno, 6 lutego.

Panie Redaktorze! Indépendance belge z 3 bm. w przeglądzie politycznym wspomina o artykule dziennika Temps, który wyprawia hr. Wielopolskiego w podróż do Petersburga.

Mój ojciec jest dotknięty ciężką chorobą, która mu nie dozwala od lat dziesięciu opuścić łóżka. Co do ocenienia jego minionéj działalności politycznéj mój ojciec postanowił wstrzymać się od wszelkiéj polemiki i zostawić sąd przyszłości. Wytrwałość, z jaką pewne dzienniki chcą przypisywać mi pewną czynność polityczną, zmusza mnie do użycia téj sposobności, aby nacechować te pogłoski, jako czczy wymysł. Te wiadomości sensacyjne i te podstępne insynuacye mają na celu, co najmniéj obudzenie nadziei, któreby moich współrodaków mogły wyprowadzić ze spokoju i ciszy, jaką zachować nakazują nam prawdziwe nasze interesa.

Spodziewam się, że Indépendance belge nie odmówi mi gościnności, którą mi kilkakrotnie już przyznała i proszę Pana Redaktora, abyś raczył przyjąć...

Margrabia Zygmunt Wielopolski.

NIEMCY.

* Berlin, 13 lutego. Izba poselska załatwiła na dzisiejszém posiedzeniu plenarném w drugiém czytaniu etaty administracyi dla handlu i rękodzieł, tudzież dla górnictwa i żup bez zmiany; kilka pozycyi przekazano komisyi budżetowéj. Wniosek posła Dunckera, o zawezwanie rządu, ażeby wobec powszechnéj biedy na polu ekonomicznem natychmiast rozpoczął energicznie budowle, na które reprezentacya kraju fundusze uchwaliła, przyjęto jednogłośnie. Tak samo wniosek posła Gaertnera, ażeby odjąć dodatek na utrzymanie szkoły politechnicznéj w Akwizgranie i przekazać go akademii budowniczéj w Berlinie i szkole politechnicznéj w Hanowerze.

Komisya sprawiedliwości rady związkowéj zgodziła się większością głosów na projekt do prawa, podług którego najwyższy trybunał sądowy dla cesarstwa niemieckiego ustanowiony być ma w Berlinie.

Przedmiotem obrad rady gabinetowéj, która się w niedzielę pod przewodnictwem cesarza zebrała w pałacu królewskim, miał być, jak się tutejsze dzienniki dowiadują, projekt do prawa, tyczący się podziału prowincyi pruskiéj na dwie prowincye: Prusy Wschodnie i Prusy Zachodnie. Cesarz chciał jeszcze raz wysłuchać zdania swych ministrów przed przedłożeniem odnośnego projektu sejmowi krajowemu.

Prasa tutejsza zajmuje się już bardzo przyszłą sesyą zwołanego na dzień 22 b. m. parlamentu niemieckiego. Wieść, że cesarz osobiście zagai posiedzenia parlamentu i że w mowie od tronu rozwiedzie się obszerniéj nad stósunkiem Niemiec do innych mocarstw europejskich, mianowicie nad polityką Niemiec w sprawie wschodniéj, utrzymuje się statecznie. Twierdzą również powszechnie, że parlament prac swych w żaden sposób nie będzie mógł ukończyć do Wielkiéjnocy i zmuszony będzie zebrać się jeszcze raz w kwietniu. —

Poseł Windthorst (z Meppen) wzywa w Germanii wszystkich członków parlamentu, którzy do frakcyi centrum chcą przystąpić, ażeby się stawili wcześnie na otwarcie parlamentu.

Ksiądz proboszcz w Eupen pod Akwizgranem, znany jako współpracownik paryskiego dziennika Univers i belgijskiego Revue Catholique, wydał co tylko u Dillet'a w Paryżu broszurkę pod tytułem: „Les apparitions de Marpingen et les faits qui s'y rapportent“ (Objawienia w Marpingen i fakta do nich się odnoszące), w któréj przychodzi do téj konkluzyi, że w Marpingen wydarzone zajścia mistyczne są całkiém natury realnéj i to boskiéj a nie djabelskiéj. Uczony autor, któremu zawdzięczamy również szacowne dzieło o Ludwice Lateau, zwraca w końcu pracy swéj uwagę na fakt, na który prasa niemiecka dotąd nie zważała, że objawienia w Marpingen zauważano po raz pierwszy w tym samym dniu, w którym 35 Biskupów, 3000 księży i 100,000 pobożnych brało udział w koronacyi statuy N. P. Maryi w Lourdes. — Podczas kiedy z jednéj strony wierni katolicy coraz większe znaczenie przypisują objawieniom w Marpingen, z drugiéj strony przystęp do miejsc cudownych bywa coraz bardziéj utrudniany. I tak wydano świeżo rozporządzenie policyjne, że nie wolno pod karą 15 do 30 marek, lub odpowiedniego więzienia zwiedzać obrębów lasu Härtelwald i Schwaneheck od godziny 5 wieczora do 7 godziny rano. W miejsce żandarmów przysłano do Marpingen 15 żołnierzy z 8 batalionu strzelców. O strzelaniu do żandarmów, o którém dzienniki „liberalne“ donosiły, nic w Marpingen, jak donosi Deutsche Reichs-Ztg, nie wiedzą.

W dzisiejszym numerze ogłasza Germania list pasterski na post administratora dyecezyi fryburgskiéj, księdza Biskupa in partibus infidelium Lotara v. Kübel.

FRANCYA.

* Paryż, 12 lutego. Wiadomości nadchodzące z Anglii i polemika przeciw księciu Decazes — oto dwa temata, około których obracają się artykuły gazet francuskich. Mowy lorda Derby dobre tutaj zrobiły wrażenie, gdyż zdają one się dobrze określać rzeczywistą politykę angielską, którą streścić można w tych słowach: nie brać udziału w możebnych środkach przymusowych, jakichby Rosya domagać się mogła względem Turcyi, nie poświęcać się (jeśli wogóle w polityce o poświęceniu się może być mowa) dla niéj, atoli bronić interesów Anglii w razie, gdyby tymże interesom grozić miało posuwanie się Rosyi ku Carogrodowi. Mniéj podobały się uwagi Stafforda Northcote, który zbyt lekceważąco wyrażał się o konstytucyi tureckiéj. — Polemika przeciw księciu Decazes nie dotyczy, jak już przed dwoma dniami zwracaliśmy uwagę, jedynie depesz carogrodzkich, ale zwróconą jest wogóle przeciw urzędowemu stanowisku ministra; pisma republikańskie ostro krytykują wyrażenie księcia, który powiedział, że upadek Midhata zbyt małego jest znaczenia. Siècle, będący właściwie organem pana J. Simona, choć się nigdy do tego nie przyznaje, żąda dziś dymisyi księcia Decazes, co naturalnie wielce zadziwia, zwłaszcza po tém, co prezydent ministerstwa mówił w Izbie o zupełnéj zgodzie i harmonii, panującéj między ministerstwem spraw zewnętrznych a wewnętrznych. W obronie księcia występują Français i Défense; organa republikańskie zaczepiają go bez miłosierdzia, a i pisma bonapartystowskie nie są mu przychylne.

Komisya, zajmująca się zbadaniem projektu pana Raspail, dotyczącego małżeństwa duchownych, postanowiła projekt ten wziąść pod bliższą rozwagę. — Moniteur pisze, iż wiadomość, podana przez Union, którą i my powtórzyliśmy, jakoby Mac-Mahon, Simon i książę Decazes zimno przyjęli hr. Chaudordy, jest bezzasadną. — Jednastu deportowanych z Nowéj Kaledonii, którym się udało ujść z wyspy na małym parowcu, doścignął okręt wojenny i przywiózł napowrót do Kolonii. Zbiegowie ci mają być oddani pod sąd wojenny. Według nie bardzo wiarogodnéj wiadomości, mieli deportowani na rozkaz komendanta otrzymać po 40 rózg. — Z Awinionu donoszą, że przy powtórnym wyborze padło na kandydata legitymistów, p. Dudemain 8,168, na kandydata radykałów, pana Raspail 4,666, na intransigenta, pana St. Martin 4,684 głosy — przyjdzie zatém do ściślejszego wyboru.

ROSYA.

* Petersburg, 11 lutego. (Przygotowania wojenne. — Różne wiadomości.) Wiadomość, jakoby rząd rosyjski nową znów chciał wystawić armią w sile 120,000, nie sprawdza się. Kupcy odesscy, których to najwięcéj interesuje, udali się, jak pisze z Odessy do Pol. Corr., do jenerała Semiakina z zapytaniem, czy jest w istocie zamiarem rządu tak wielką ilość wojska posłać nad Prut, gdyż w tym razie musieliby interesom swym inny nadać obrót. Jenerał oświadczył im, iż pogłoska ta jest fałszywą i że tylko 45,000 wojska przewiezionem zostanie na kolejach Rosyi południowéj. Transport ten jednak nie wstrzyma komunikacyi towarowéj, gdyż rząd ma dostateczną ilość wagonów do przewozu wojska. Sam zarząd kolei kijowskiéj ma do dyspozycyi 380 wagonów. — W Odessie i okolicy stoi 1 dywizya piechoty, 6 pułków jazdy i 126 dział. W fortyfikacyach nadbrzeżnych znajduje się 126 dział pozycyjnych. Załoga w Oczakowie liczy 8000 ludzi, między tymi 1 batalion majtków. W porcie oczakowskim znajdują się już pływające baterye, liczące 28 dział.

Moskalom, żyjącym w państwie tureckiém poczyna pobyt tamże stawać się niemiłym. Zaczynają zatém gromadnie opuszczać niewdzięczną ziemię turecką. Okręty, przybywające z Smyrny, Jaffy, Carogrodu, Saloniki i Warny, przywożą do Odessy tysiące wychodźców moskiewskich. Na większego kontyngensu dostarcza kolonia moskiewska w Carogrodzie. W ostatnim czasie przybyło do Odessy 140 rodzin moskiewskich i to w większéj części zamożnych. Przybywa także do Odessy wielu ochotników rosyjskich z Serbii drogą przez Galacz. Słowiański komitet w Odessie wręcza każdemu z nich wolny bilet na podróż do domu i po trzy ruble na życie. Ochotnicy ci chcieli wstąpić do szeregów armii południowéj, ale w. książę Mikołaj nie chciał ich przyjąć, obawiając się, ażeby nie szerzyli w armii demoralizacyi i nieporządków, do których przywykli w Serbii.

Według opinii lekarzy pobyt w. księcia Mikołaja w Odessie nie zdoła przywrócić mu całkowicie zdrowia, będzie on musiał, jak pisze z Odessy do Köl. Ztg, wyjechać do Włoch do Nizzy dla dokończenia kuracyi. W każdym razie złoży w. książę naczelne dowództwo nad armią. — Rząd przesłał rozkaz do władz policyjnych w Rosyi południowéj, ażeby wszystko przysposobiły, co będzie potrzebném do zwołania pospolitego ruszenia. Pospolite ruszenie pozostanie w kraju i użyte dopiero będzie, gdyby nieprzyjaciel wkroczył do Rosyi. — Właściciele dóbr w Rosyi południowéj oświadczyli gotowość umundurowania własnym kosztem tych wojsk, rząd ma tylko broni dostarczyć. — Armia kaukazka ma otrzymać karabiny systemu amerykańskiego, Krenka albo Berdana. W broń tę zaopatrzona już jest cała armia południowa.

TURCYA.

* Carogród, 11 lutego. (Turquie konstytucyalizmie sułtana. — Wybory. — Grecy. — Rokowania z Czarnogórą). Urzędowy dziennik turecki Turquie parafrazując podany wczoraj przez nas hat sułtański do Edhema baszy, unosi się nad konstytucyonalizmem sułtana. Usunięcie Midhata baszy i zmiana osób w ministersrwie nie zmieniły w niczém — pisze Turquie — zasad, jakich dotąd trzymał się rząd sułtański; sułtan pragnie silniéj, niż kiedykolwiek, przeprowadzić dzieło reform, które państwu przyrzekł; hat cesarski daje tego rękojmią a nowy w. wezyr, Edhem basza, wprowadzi w życie w całéj rozciągłości konstytucyą sułtana. I nowe nominacye w gabinecie służyć mogą jako niezbite dowody, że dzieło, które sułtan przy wstąpieniu na tron podjął, równość przed prawem, którą nadał wszystkim swym poddanym bez różnicy na religią i narodowość, wejdą w wykonanie. Zmiana w wezyracie wywoła bez wątpienia w europejskiéj opinii publicznéj wielkie wrażenie; jeżeli jednak dowie się Europa, że sytuacya i postanowienia sułtana żadnéj nie ulegną zmianie, to spokojniéj patrzeć może w przyszłość i państwo ottomańskie, które tyle złożyło dowodów taktu i zdrowego zmysłu politycznego, popierać będzie szczere usiłowania w. wezyra, który w ten sposób zdoła się przyczynić do urzeczywistnienia szlachetnych usiłowań sułtana Abdula Hamida.

Mimo tego sławionego konstytucyonalizmu, sprawy państwa w nie tak bardzo konstytucyjny załatwiają się sposób. Nie wspominając już nic o ucisku chrześcian, którzy napróżno szukają sprawiedliwości, dość będzie wskazać na dokonywające się obecnie wybory do parlamentu. Wbrew wyraźnym przepisom ordynacyi wyborczéj, całą sprawą wyborczą kierują władze administracyjne i dowolnie wybierają deputowanych. I tak rada administracyjna w wilajecie Janina postawiła jako kandydatów trzech muzułmanów i trzech Greków, którzy też obrani zostali; przyczém wybór ten, jak donoszą z Janiny do Pol. Corr., miał i komiczną swą stronę. W Janinie mieszka około 6000 żydów. Podczas wyborów ulegli oni Grekom. Markotni, że nie będą mieli swego deputowanego w parlamencie, wysłali deputacyą do swego rabina a ten udał się do jeneralnego gubernatora Husni baszy, prosząc go usilnie, aby wpływem swém zechciał w Carogrodzie przeprowadzić wybór jednego żyda. Husni przesłał skargę rabina do Carogrodu, zkąd nadszedł rozkaz, ażeby pomiędzy trzema nie Turkami znaj-

dował się koniecznie jeden deputowany żyd. Mimo dokonanych wyborów rozkaz spełniono i wyrzucono Greka a zamianowano żyda Dawiczu effendiego deputowanym. Uraziło to, jak naturalna, znów Greków i metropolita ich przesłał protest do Carogrodu.

Grecy dziwną jakąś powzięli nagle sympatyą ku Turkom. Zdaje się, że odebrali z metropolii swéj, z Aten, wskazówki, aby nie wierzyli podszeptom rosyjskim i dawali dowody sympatyi dla sprawy tureckiéj. Korespondent z Adryanopola pisze do Politische Correspondenz, że Grecy tamtejsi noszą się nawet z myślą utworzenia legionu ochotniczego, obecnie podpisują adres do sułtana, w którym mu oświadczają, że gotowymi są poświęcić krew i mienie za całość i niepodległość państwa ottomańskiego.

Rokowania o pokój pomiędzy Turcyą a Czarnogórą nagle przerwane zostały. Wszystkim wiadomościom o gotowości jednéj i drugiéj strony do zawarcia pokoju, żadnéj nie można, jak piszą z Dubrownika do Polit. Corr., dawać wiary. Książę Nikita takie stawia warunki, że ich Porta żadną miarą przyjąć nie może. Oprócz znacznego wynagrodzenia za koszta wojenne, żąda na książę Nikita odstąpienia okręgu Antiwari z jednéj strony aż do morza, z drugiéj do zachodniego brzegu jeziora skadarskiego, daléj pragnie posieść okręg Szabljak aż do rzeki Moracy, ziemię Kuczyanów i okręgi Beram, Kolasin i Niksicz. Żąda on daléj, aby Turcya odstąpiła Austryi terytorynm Kleku i Suttoryny i to z powodu, aby odebrać Turkom na przyszłość sposobność atakowania Czarnogóry od strony Hercegowiny. Konsulowie rosyjski i niemiecki, radzca stanu Jonin i pan Lichtenberg mają, jak korespondent pisze, popierać te wygórowane pretensye księcia.

PORTUGALIA.

* Oporto, 1 lutego. Baron Barth, przywódzca niemieckiéj ekspedycyi geologicznéj, zorganizowanéj na koszt rządu portugalskiego w r. 1875, która miała zbadać Angolę i odszukać źródeł rzeki Zaire (Congo), odebrał sobie dnia 7 grudnia r. z. życie w mieście Loanda; równocześnie donoszą o śmierci jego towarzysza, podróżnika po Afryce, dr. Rohr, również Niemca. Ekspedycya niemiecka nie spełniła swego zadania, pewna część ujrzała się zaraz w Angoli zmuszoną do powrotu z powodu zabójczego klimatu, reszta padła ofiarą swego zapału dla nauki. Baron Barth odebrał sobie życie w napadzie gorączki febrycznéj. Parowiec afrykański „Donna Antonia“ przybędzie tu dotąd około 10 bm. Zachodnio afrykańska prowincya Angola należy do najniezdrowszych okolic świata, a mieszkańcy północnych krajów są w niéj na niechybną śmierć narażeni — jedynie Portugalczycy mogą tam pewien czas przebywać.

TELEGRAMY.

Londyn, 13 lutego. Izba niższa przyjęła w pierwszém czytaniu wniosek do prawa dotyczący patentów, według wniosku służyć one mają na lat 21 a nie, jak dotychczas, na lat 12.

Waszyngton, 12 lutego. Izba reprezentantów nie przyjęła uchwały komisyi piętnastu, według któréj głosy, oddane we Florydzie na Hayesa, mają być uważane za ważne. Uchwała komisyi téj nie została jednak chwilowo zniesioną, uczynić to bowiem może tylko zgodne postanowienie obydwóch izb kongresu. Po ukończeniu posiedzenia Izby reprezentantów przystąpiły do obrad obydwie Izby, celem policzenia głosów wedle porządku alfabetycznego. Sprawę tę oddano znów komisyi 15 z powodu reklamacyi, wniesionych przez republikanów i demokratów a dotyczących oddawania głosów w Luzyanie.

Ottawa, 12 lutego. Na wspólném posiedzeniu obydwóch Izb parlamentu kanadyjskiego wniosło protest dwóch członków parlamentu z Kolumbii angielskiéj przeciw postanowieniu rządu w sprawie poprowadzenia kolei, grożąc, że, jeżeli rząd takowego nie cofnie, Kolumbia angielska wystąpi z unii kanadyjskiéj.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 14 lutego. Presse donosi: Jutro odbędą się pomiędzy ministerstwami Tiszy i Auersperga w kwestyi bankowéj urzędowe konferencye, w których wezmą także udział reprezentanci banku narodowego.

Londyn, 13 lutego. (Izba wyższa.) Derby oświadczył na zapytanie Granvilla, że depesze Salisbury'ego o rozmowach z księciem Bismarckiem i Decazes nie są zawarte w księdze niebieskiéj, gdyż są poufnego charakteru. Derby zawiadomił daléj izbę, że rokowania z Ameryką względem zawarcia nowego kartelu co do zobopólnego wydawania przestępców toczą się daléj.

(Izba niższa.) Montaga oświadczył, że zainterpeluje kanclerza skarbu, czy Salisbury wyraził się, że greccy poddani Turcyi mieliby prawo zrobić powstanie, gdyby sądzili, iż pomyślnym uwieńczone zostanie skutkiem. — Bourke odpowiedział na zapytanie Milsa, iż żadnych nie otrzymał od Muzurusa szczegółów o upadku Midhata, a telegrafem wprost zawiadomiony został, że upadek jego nie zmienia w niczém polityki Porty i reformy będą w życie wprowadzone. — Nortcothe odpowiedział Samuelsonowi, że depesza Loftusa do Derby'ego 2 listopada r. z. o zapewnieniach pokojowych cara udzieloną została Disraelemu, jak się samo przez się rozumie, przed 9 listopada.

Carogród, 13 lutego. Delegowany serbski Christicz i Pertew effendi oczekiwani są tu w sobotę. Czarnagóra wobec żądania Turcyi, aby przysłano pełnomocnika do Carogrodu, obstaje dotychczas przy tém, aby układy toczyły się we Wiedniu. — Musteszar ministra sprawiedliwości wysłany z ramienia rządu do Europy, aby się z europejską organizacyą sądownictwa zapoznał, wyjeżdża dziś do Marsylii.

Kilka kartek
z dziennika podróży po Rosyi *)

przez

S. A. de Lavalle,

byłego ministra i posła peruwiańskiego do Rosyi i Niemiec, obecnie senatora w Limie.

(Dokończenie. — Patrz nr. 26).

Kijew jest stolicą Małorosyi, należącéj niegdyś do Polski, a przyłączony do Rosyi od roku 1667 na mocy traktatu Andruszowskiego. Tytularnie ma 70 tysięcy mieszkańców, na oko zaś 25 do 30 tysięcy. Jestto miasto bardzo przez Moskali szanowane, jako prawdziwe Jeruzalem cerkwi prawosławnéj, w którém książę Włodzimierz, siostrzeniec Ruryka założyciela monarchii rosyjskiéj, przeszedł na stronę chrześciaństwa, dawszy, tym sposobem Kijowowi prawo podzielania z Moskwą i z Nowgorodem nazwy Miasta świętego. Jużto wogóle w Rosyi zanadto nadużywają tego tytułu, zapewne wskutek tego, że Kościół grecko-rosyjski pozwala carowi nadawać go dowolnie: grodom, miastom i osobom. Niktby się nie domyślił, wielu świętych przez carów kanonizowanych uznaje Kościół rosyjski. Sam Mikołaj kanonizował przeszło 10 tysięcy świętych dla podniecenia mas ludności, gdy mu wojnę wydały dwa wielkie zachodnie mocarstwa. Na szczęście Aleksander II — i zaszczyt mu to przynosi — postanowił od wstąpienia na tron nie kanonizować żadnych więcéj świętych i postanowienie to tak silnie utrzymać potrafił, że nie poświęcił owego sławnego Filareta, co znanym już czytelnikowi sposobem przez lat 20 świątobliwe życie prowadził. Ale powróćmy do Kijowa. Gród ten malowniczo rozsiany na kilku wzgórzach, kąpiących się w Dnieprze, dzieli się na trzy części, albo mówiąc dokładniéj ma trzy miasta, oddzielone od siebie rzeką lub wyniosłym murem ceglanym, który stanowił potężną fortecę w owych szczęśliwych czasach dawnych, kiedy się jeszcze nikomu nie śniło o Bertoldzie Szwarcu, a tém mniéj o Kruppie. Jedno z tych miast stanowi Monaster Peczorskoj, najważniejszy w Rosyi, a dzielący wspólnie z trzema innymi wyłączne miano Ławry, dla odróżnienia się od zwykłych monasterów. Ławrę Peczerską odwiedza corocznie 50 tysięcy pielgrzymów, zalegających dziedzińce, ogrody, ulice i place tego ogromnego klasztoru. Jest tam 700 mnichów, a każdy z nich ma osobny domek, pewnego rodzaju Cottage z ogródkiem na froncie. Reguła nie pozwala im się żenić; mam jednak powody do sądzenia, że nie brakuje im na pokusie, gdyż pielgrzymi płci obojga zalegają ich mieszkanie. Zauważyłem i jako człowiek bezstronny otwarcie to mówię, że mnichowie Ławry Peczerskiéj są daleko schludniejsi od reszty zakonników, których dotąd w Rosyi widziałem. Niektórzy z nich posuwają tak dalece zamiłowanie do ochędostwa, że fryzują kokieteryjnie swe piękne brody i długie sploty włosów, co nieco przypomina assyryjskie karyatydy wystawione w British Muzeum. Bodaj czy w téj rafinowanéj cnocie nie grają jakiéj roli pielgrzymki Peczerskie?

Kijów, pominąwszy jego znaczenie religijne, nie przedstawia dziś nic godnego uwagi, bo oprócz Ławry i jéj świątyń, nic tam nie ma zajmującego, chyba ów pretensyonalny a dość brzydki pomnik, wystawiony ku wiecznéj pamięci chrztu księcia Włodzimierza, albo most na Dnieprze zbudowany między rokiem 1848 a 1855 przez inżyniera Vignalles, a mierzący 6755 stóp długości.

Wyjechałem z Kijowa w poniedziałek dnia 24 maja. W drodze do Warszawy miałem sposobność zauważyć to samo, co już było zwróciło mą uwagę, jadąc z Odessy do Kijowa; mianowicie lepszy gatunek gruntu, ludność coraz to gęstszą, narzędzia rolnicze i robocze daleko więcéj udoskonalone, a nadewszystko ludność bezporównania więcéj wykształconą; wszystko to rosnące w miarę, jak zapuszczasz się w obręb właściwéj Polski. Już to można powiedzieć, że wjechawszy w granice tego kraju, a nadewszystko jadąc w kierunku męczeńskiéj Warszawy (la martir Varsovia) czaje się człowiek na nowo w Europie.

Przybyłem tam 25 maja o godz. 2 po południu i przyznam się otwarcie, że już od dawna nie doznałem tak miłego wrażenia. Pomimo, że Warszawę gniecie najsroższy despotyzm, godny, by go podziwiać na wystawie nowoczesnego świata, ku wiecznéj hańbie i sromocie naszéj wymuskanéj cywilizacyi, pomimo tego uderza cię tu pewna swoboda i wesołość, wrodzona każdemu Polakowi, swoboda, któréj zaćmić nie potrafiła mgła krwi tych męczenników religii i ojczyzny, co ją bez wachania całemi strumieniami rozlewali po pięknych ulicach stolicy. Warszawa ma mniéj więcéj 200,000 mieszkańców. Była, jest i będzie wielkiém miastem, choć ją obdarto z tego wszystkiego, co obedrzeć było można, byle tylko pozbawić ją pozorów miasta pierwszorzędnego. Jéj wielkie familie historyczne błądzą nędznie po świecie tułaczym, przez wszystkich poniewierane; jéj pałace, co były jéj dumą i chlubą, zamienione dziś na koszary, albo na tandety brudnego pokolenia Abrahamów. Jéj świątynie, chlubne pamiątki przeszłości, ucieczka w strapieniu i jedyna dziś Polski pociecha, cała ta nadzieja szczęśliwszéj przyszłości, wszystko to obdarte z świętych wizerunków, co je dawniéj zdobiły i oddane na usługi dziwacznéj a niegodnéj szacunku religii. Zamknięto jéj biblioteki i muzea, a nagromadzone skarby nauki i sztuki porozrzucano po rosyjskich miastach. Owe sztandary polskie, pokryte chwałą i zasługą dzielnego żołnierza, co z nich przez całe wieki budował szańce ku obronie wschodniéj cywilizacyi, zagrożonéj barbarzyństwem muzułmana, te wizerunki jéj królów i bohaterów, wszystko to wystawione dzisiaj w muzeach moskiewskich. Tam jest także jéj prawodawstwo, ten symbol straconéj wolności. Nie darowano nawet posągom, co wielkim mężom i obywatelom stawiała wdzięczna Ojczyzna; bo, skruszywszy szlachetne postacie Sobieskich i Poniatowskich, wstawiono na ich miejscu niezgrabne dziwolągi azyatyckich kozaków — co zdobyli wielkie zaszczyty i wielkie majątki za cenę wiecznéj infamii 1667 i pogardy, na jaką zasłużyli w roku 1831 i 1863. Szkoły polskie zamknięto, uniwersytety zniesiono, język unieważniono; ale pomimo tego Warszawa jest wielkiém miastem i Polska żyje! Patrząc na ten kraj nieszczęśliwy, krwią zalewa się serce, a uczucia miłości ojczyzny i ludzkości, co wygasnąć nie mogą w sercu najzatwardzialszego nawet grzesznika, podnoszą głos z oburzeniem, miotając straszne przekleństwa (arrojando eterna terrible maldicion) na to nieludzkie postępowanie. Dzisiejszy panujący skruszył więzy służebności rosyjskiéj, aby w odłamy łańcucha okuć wolnego Polaka, i wołającą o pomstę niesprawiedliwością okupił dobry uczynek, za który ludzkość ofiarowała mu koronę z liści, co wkrótce potém zwiędły, zroszone gorącemi łzami Polski. Gdy w dzień Bożego Ciała patrzałem na te niezmierne a poważne tłumy, które po ulicach Warszawy postępowały w ślady świętego świętych, wznosząc z dymem kadzielnic nabożne modły i hymny, zdawało mi się, że to lud Boży, błagający o litość Najwyższego super flumina Babilonis.

Żeby dać choć małe wyobrażenie o okrucieństwach, jakich teatrem była Warszawa w roku 1863, zacytuję tu kilka następujących wierszy, napisanych przez znanego dziennikarza Katkowa, przedstawiciela partyi staro-rosyjskiéj w Gazecie Moskiewskiéj z dnia 3 sierpnia 1864. Pisze on w słowach następujących: „Warszawa jest dziś miastem dość przyjemném, ma teatr francuski, doskonałą trupę akrobatów i codzień wieczorem grywa muzyka na główniejszych placach; ale najważniejsza rozrywka w Warszawie, mająca miejsce raz na tydzień, jest następująca: schodzi się 4 do 8 tysięcy osób i słucha muzyki, ale muzyki szczególnie melodyjnéj, bo polegającéj na łkaniach, płaczach, wzdychaniach i skargach. Rozrywka ta nazywa się „Pożegnanie Polaków, idących na Sybir.“ I w ten sposób pisał ów nędznik nazajutrz po zbrodniach Murawiewa!

Na szczęście nie wszyscy Rosyanie są Katkowy i nie wszyscy bohaterowie Murawiewy. Gdy tenże wrócił z Wilna do Petersburga, po uspokojeniu Polski, postanowiono mu ofiarować jaką narodową pamiątkę i hrabina Antonina L...., stara waryatka, głupia i fanatyczna, przymówiła się hrabiemu Szuwałów, dziś ambasadorowi w Londynie, aby zapisał swe imię w liście składkujących. „Bardzo chętnie, pani hrabino“, odrzekł Szuwałow, „ale pod warunkiem, że mu się kupi topór złoty, bo co innego nie przystoi katowi.“

Po czterech dniach, bardzo mile w Warszawie spędzonych, wyjechałem do Dynaburga i Rygi dnia 29 maja pod wieczór.

Przejechawszy Dynaburg, wkracza się w granice prowincyj nadbałtyckich: Estonii, Liwonii i Kurlandyi. Te trzy prowincye zupełnie niemieckie: z pochodzenia, języka i religii, a ożywione gorącém przywiązaniem do Vaterlandu, zostały przyłączone do Rosyi, jedne lat temu sto, drugie w początku bieżącego stulecia, z zastrzeżeniem, że im się zostawi dawne przywileje, zwyczaje i prawa. Potężnym władzcom, jak Piotr Wielki, albo Aleksander I, co sprowadzają obce żywioły, by służyły za przykład krajowéj nieokrzesanéj rasie, nie przeszło nawet przez myśl— mówi pewien publicysta tegoczesny — „zmuszać swych poddanych niemieckich do przyjęcia: rosyjskiego języka, rosyjskiéj wiary i rosyjskich pojęć.“ Nie tego samego zdania jednak był Mikołaj I, uosobiony zły duch rosyjskiego charakteru.

Rozkazał on ukazem, by cała ludność finlandzkiego pochodzenia porzuciła wiarę ewangielicką i przeszła do kościoła grecko-rosyjskiego, zupełnie tak samo, jak jego syn i następca, ulegając przewrotnym a fatalnym namowom Tołstoja, zmusił Unitów, należących do dawnego Królestwa Polskiego, do przyjęcia wiary grecko-rosyjskiéj. Cała różnica na tém tylko polega, że Niemców nawrócił nahajką hr. Protasów, pułkownik huzarów gwardyi, który potém przez lat kilka przewodniczył w świętym Synodzie i prowadził teologiczne rozprawy w butach z ostrogami i ze spicrugą w ręku, a drugich, to jest Polaków, nawracali prowincyonalni satrapi za pomocą środków więcéj cywilizowanych, mianowicie pieniędzy, orderów, podstępów i oszukaństwa zawsze w dodatku z katorżnią i Sybirem. Pierwszy odegrał tragedyą, drudzy brzydką komedyą.

Gdy wojna krymska przypomniała na nowo Moskalom, że są narodem niedojrzałym i bez znaczenia, a głównie gdy nieszczęśliwe ostatnie powstanie dowiodło ich nieudolności, staro-rosyjska partya, mająca za Archimandrytę Bojanowa, za ramię krwi chciwego Murawiewa, a posługująca się przewrotną wymową Katkowa, partya ta żądała w niebogłosy, aby zastósować do prowincyi nadbałtyckich tę doskonałą metodę, któréj z tak świętym skutkiem używał Murawiew i inni ku zmoskwiczeniu Polski. Jakoż postanowiono działać w tym kierunku i zaczęto od zaprowadzenia języka rosyjskiego jako legalnego, dla propagowania którego sprowadzono na wybrzeże Bałtyckie hordy dzikich Dońców, a skończono na rozpuszczeniu po kraju całych legionów Archimandrytów i Popów, aby na łono prawosławia sprowadzili zbłąkane owieczki Lutra.

Ale właśnie w czasie, kiedy moskwiczono prowincye nadbyłtyckie, Niemcy jednoczyły się groźnie. Po Sadowie nastąpił Sedan, i już nie z piersi jakiegoś wymarzonego patryoty z Jena lub Heildenbergu, ale z łona samego cesarstwa niemieckiego wyrwał się głos sympatyi dla uciśnionych Kurlandczyków, a przed tym głosem zadrzała polityka moskiewska. Z wielkiego strachu potracono głowy; uznano język niemiecki za narodowy, wycofano popów i archimandrytów, otworzono szkoły i uniwersytety niemieckie, słowem w miarę jak ścieśniano więzy na poranionéj ciele Polaka, tworzono w prowincyach nadbałtyckich pewnego rodzaju self government, istną oazę wolności wpośród niezmiernéj puszczy despotyzmu. Co prawda, dla Polaka „Bóg bardzo wysoko, a Francya bardzo daleko,“ Kurlandczykowi zaś łacno ręką sięgnąć: . . . . . To téż prowincye nadbałtyckie, to czarna chmura na horyzoncie Rosyi.

Ryga, mająca 100 tysięcy ludności, jest stolicą tych prowincyi, a zarazem drugiém miastem handlowém cesarstwa. Jest to dawny gród niemiecki, a jako taki nie może być wesoły. Miasta niemieckie nie są tak złowrogo smutne, jak miasta rosyjskie; jest to smutek błogi i spokojny, będący już w charakterze ich mieszkańców, którzy, jak mówi złośliwie Rostopczyn, „udają, że myślą, gdy sobie napychają brzuch kartoflami i piwem, a głowę ideami abstrakcyjnemi.“ — Do Rygi przypływa corocznie 2000 okrętów z ładunkiem: soli, węgla kamiennego, żelaza, machin i towarów kolonialnych, sprzedawanych w zamian za zboże, len i konopie.

Dnia 1 czerwca przyjechałem z powrotem do Petersburga, gdzie, — jak mówi Sołohubów „ulice zawsze wilgotne, a serca zawsze suche.“

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Sejm prowincyalny prowincyi brandenburgskiéj zwołany został na dzień 6 marca r. b. do Berlina.

* **Najznaczniejsze szkody,** jakie wyrządził wicher w okolicy Poznania w nocy z niedzieli na poniedziałek, są następujące: Dachy na psałteryi przy (Nowym Rynku) i na budynku lombardu miejskiego, tudzież domu przy Starym Rynku Nr. 92 znacznie uszkodzone zostały również i kilka kawałków gzymsu na ratuszu zostało oderwanych. Przy sprytowni na Małych Garbarach spadła, jak już donosiliśmy, część komina i przedziurawiła dach znajdującéj się w pobliżu szopy. Przy Wielkich Garbarach zerwał wicher 8 stóp długie godło firmowe i rzucił je na ulicę a z byłego klasztoru Katarzynek przy ulicy Wronieckiéj poodrywał znaczne części gzymsu. Na Górnéj Wildzie zdarł cały dach wraz z częścią górnego piętra z domu restauratora Koeniga. Przy ulicy Strzeleckiéj zatrzasnął wicher chłopcu, wjeżdżającemu z wozikiem ręcznym do bramy domu pod numerem 21, z taką siłą wrota, że chłopiec znacznie pokaleczony został. Z Tilsnera hotelu garni zrzucił jednę z figur; z domu Silbersteina przy Nowomiejskim Rynku zmiótł część dachu cynkowego. W dzielnicy miasta po prawéj stronie Warty został dach kościoła św. Małgorzaty znacznie uszkodzony i kilka topoli przy ulicy Wałowéj w pobliżu bramy bydgoskiéj wywróconych. W VI rewirze obejmującym, jak wiadomo, wyżéj położone części miasta i osady przed bramą Berlińską, wicher srożył się, jeżeli to być może, jeszcze gwałtowniéj. Z gmachu na dawniejszym dworcu kolejowym pozrywał całe części dachu cynkowego, w Jerzycach zniósł dach i górne piętro z fabryki kleju Kantorowicza Tamże zrzucił dach z nowo wybudowanego domu gospodarza a zniosłszy innemu gospodarzowi dach z jego pomieszkania, rozniósł po świecie znaczny zapas pierza, na górze domu się znajdującego. U stoków cytadeli „Kernwerk“ znaczna liczba drzew została połamanych, lub z korzeniami z ziemi wyrwanych.

* **P. Sokołowski,** tutejszy mistrz bednarski, posłał na wystawę Lignicką, otwartą tamże w dniach od 16 do 20 stycznia, maszynki do robienia masła swego wyrobu. O okazach p. Sokołowskiego wyraża się Deutsche Landwirthschaftliche Presse (IV rocznik nr. 8) wychodząca w Berlinie, w korespondencyi z Lignicy z dnia 20 stycznia, jak następuje: „Znanéj zaszczytnie masielnicy (kierzonce) wynalazku p. Lehfeldta zrobił nie małą i uznania godną konkurencyą p. Sokołowski z Poznania. Wystawione przez p. Sokołowskiego okazy i naczynia do robienia masła odznaczały się nadzwyczaj wykończoną konstrukcyą i znakomitą dokładnością wykonania.“

* **Zaćmienie księżyca** będzie u nas widzialne dnia 27 lutego, rozpocznie się 10 minut po 6 wieczorem, o 7éj będzie całkowite, co trwać będzie półtoréj godziny a o trzy kwadranse na dziesiątą się skończy.

* **Ks. lic. Radziejewskiego,** skazanego za przestępstwo prasowe na 75 marek, event. na tydzień więzienia, ściga sąd poznański listami gończemi.

* **Wprowadzenie p. Lizaka** na probostwo w Skrzetuszu opisuje korespondent z Piły do Ostd. Ztg jak następuje:

„W sobotę, d. 10 bm. odbyła się przez radzcę ziemiańskiego barona v. Kettelhodt z Wałcza tradycya probostwa w Skrzetuszu na rzecz przyjaznego państwu proboszcza Lizaka z Pierania, w powiecie inowrocławskim. Dozór kościoła w Skrzetuszu i ks. dziekan Frieske z Wałcza przybyli i zaprotestowali, ponieważ proboszcz Lizak nie mógł okazać missionem canonicam, energicznie przeciwko jego wprowadzeniu. Kluczy do kościoła nie wydano i drzwi otworzyć musiał z tego powodu ślusarz, w tym celu z Wałcza zarekwirowany. Przewodniczący w dozorze kościelnym Dobberstein, który jest zarazem rendantem kasy kościelnéj, wzbraniał się również oddać kasę kościelną i do administrowania kasy téj wyznaczony zostanie komisarz, mający być przez król. rejencyą zamianowany. Największą część drogocennych sprzętów kościelnych, pomiędzy niemi monstrancyą przez Papieża darowaną, uprzątnięto już poprzednio i, żeby uniemożebnić dzwonienie na nabożeństwo, wyjęto z dzwonów serca i przechowano je. Kościelny i organista wypowiedzieli natychmiast swą służbę. Nabożeństwa wczoraj (w niedzielę) jeszcze nie było i proboszcz Lizak mieszkać będzie tymczasowo w Pile. Dotychczasowy wikaryusz tamtejszéj parafii nie chciał również uznać pana Lizaka prawowitym proboszczem Skrzetusza i dla tego, ażeby zapobiedz możebnym agitacyom z jego strony, zrzucono go z urzędu i z Skrzetusza wydalono. Zgromadzeni parafianie zachowali się spokojnie i przyzwoicie i nie dopuścili się żadnych wybryków."

Z korespondencyi téj, jeżeli fakta w niéj zawarte są prawdziwe, przekonujemy się: 1) że p. Lizak nie czuje się dość swobodnym w Skrzetuszu, kiedy się tymczasowo osiedla w pobliskiéj Pile; 2) że księdza wikaryusza wydalono z Skrzetusza nie na podstawie dokonanych przez niego prawem niedozwolonych czynów, lecz jedynie zastósowano przeciwko niemu środek prewencyjny i 3) że parafianie Skrzetuszy, a na czele dozór ich kościelny, godnie się zachowali wobec nieszczęścia, jakiém dotknięci zostali.

* **Królewskie** kopalnie soli w Inowrocławiu przybierają coraz większe rozmiary. Produkcya salin tych, podług sprawozdania pruskiéj izbie poselskiéj z roku 1875 udzielonego, wzmogła się w porównaniu z rokiem zaprzeszłym o 31,064 centnarów. W roku bowiem pomienionym wydobyto z salin tych 221,000 centnarów soli, w wartości 316,753 marek, podczas kiedy w roku poprzednim produkcya wynosiła tylko 189,936 centnarów, w wartości 285,189 marek.

* **Z Strzałkowa** donoszą tutejszéj Ostdeutsche Ztg., że weterynarze powiatowi z Wrześni i Gniezna z rozkazu odnośnych radzców ziemiańskich udawali się do pogranicznych miejscowości Królestwa Polskiego, ażeby się przekonać, czy tam nie panuje pomór bydła. Jakkolwiek od czterech lat granica jest zamknięta dla przeprowadzenia bydła rogatego i owiec, to przecież, chcąc uniemożebnić wszelką kontrabandę, któréj zapobiedz urzędnicy celni nie są w możności, zarekwirowane być ma wojsko.

* **W okolicy** Nowegomiasta nW. panuje od pewnego czasu krup i zabiera liczne ofiary nie tylko pomiędzy dziećmi, lecz i pomiędzy dorosłymi. — P. Kennemann z Klęki buduje kościół protestancki w Nowémmieście.

* **W Pleszewie** zaczadziła się służąca tamtejszego aptekarza i nie zdołano jéj już do życia przywrócić.

* **W Rawiczu** stara się tamtejszy burmistrz von Buchholz o ustanowienie w tamecznéj szkole realnéj obok klas realnych klas gimnazyalnych, czemu się obywatelstwo miejskie sprzeciwia, raz z obawy większych podatków na utrzymanie podwójnego tego zakładu naukowego, po drugie nie chcąc, żeby się szkoła realna z czasem nie zamieniła na gimnazyum.

* **W Berlinie** mają być więzienia do tyla zapełnione, że już nietylko najęto prywatne lokale na więzienia, ale wybudowano baraki, w których więźniów pomieszczają. Przestępcy karani w większéj części za złodziejstwo lub za żebranie. Niektórzy sami się oskarżają, aby tylko dostać się pod dach i do ciepłéj strawy. — Otóż skutki gospodarstwa liberalnego. (Gaz. Tor.)

* **Jedna** z wielkich fabryk obuwia w Berlinie ogłosiła abonament na obuwie, obowiązując się zaopatrzyć każdego abonenta w pewną liczbę obuwia i przyjmować stare a dawać zawsze nowe obuwie na każde żądanie, za wniesioną na rok cały przedpłatę. Fabryka ta założyła w różnych miastach niemieckich filie dla abonentów.

* **W miasteczku** Kamien, w Prusach Zachodnich, zamknięto szkołę klasztorną z rozporządzenia radzcy ziemiańskiego. Siedm Sióstr Miłosierdzia, nie mogąc dla szczupłości miejsca w małym klasztorku zajmować się pielęgnowaniem chorych, oddawało się wychowywaniu sierót, które obecnie w przeciągu dwóch tygodni wydalić są zmuszone.

* **Powódź** grozi jak donosi Gaz. Tor., nizinom nadwiślańskim. Radzca ziemiański powiatu świeckiego przestrzega mieszkańców nizin, aby się mieli na baczności i aby wcześnie przygotowali środki ratunku.

* **W Krojance,** dobrach księcia Karola pruskiego, rozeszła się pogłoska, że tenże prezentował jako patron proboszcza rządowego dla osieroconéj w téj majętności parafii.

* **Ks. dr. Sylwester Sembratowicz** mianowany został, jak donoszą z Wiednia, sufraganem metropolity ruskiego we Lwowie. Oprócz niego było dwóch jeszcze kandydatów do téj godności: ksiądz dr. Franciszek Kostek, polecony przez namiestnictwo i ks. Malinowski, forytowany przez siebie samego.

* **Namiestnictwo** dozwoliło Przełożonéj Zgromadzenia zakonnego Franciszkanek Najśw. Sakramentu we Lwowie, zbierać w całym kraju za pośrednictwem osób czcigodnych i zaufanych, datki pieniężne do końca 1879 roku w celu zebrania funduszów na budowę kościoła i powiększenie klasztoru dla rzeczonego zgromadzenia.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 15 lutego, Faustyna m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 19. Zachód o godzinie 5 minut 10.

Długość dnia 9 godzin 51 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Wszczęta wojna domowa o wybór króla. — 1653 Posłowie pruscy na sejmie piotrkowskim. — 1656 Przez manifest w Zembrowie Karol IX. ogłoszony najezdzcą Polski.

☐ **Gniezno**, 12 lutego. (Towarzystwo przemysłowe. — Teatr.) Odbyte niedawno Walne Zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Gnieźnie przy licznym udziale członków w nowym lokalu u p. Nawrodt — stawiło przed oczy obraz działania tegoż Towarzystwa. Członkowie zbierali się w każdą niedzielę na posiedzenia, gdzie je zwykle rozpoczynano odczytaniem ustępu z Pana Tadeusza Mickiewicza, poczém prelegent, lub który z członków ustnie rekapitulował i na ważniejsze ustępy zwracał uwagę. Często wywięzywały się z tego powodu zajmujące pogadanki. Nadto czytano w ubiegłym kwartale, lub reprodukowano z innych pism godne uwagi artykuły a mianowicie: O oświacie, o przeszłości Gniezna, o nodze i obuwiu, o stósunku majstrów do czeladników, czytano z Gwiazdy o wpływie Kościoła na oświatę, z Oświaty wybierano rozprawę p. dr. F. Chlapowskiego: O przesądach w leczeniu, przy czém niejeden z przemysłowców z własnego doświadczenia stwierdzał, jak poszedł na lep fałszywych anonsów i zabobonnych leków ogólnych na wszystkie nibyto choroby. Już po Walném Zebraniu jeden z członków dał pogląd historyczny na wydobywanie i rozszerzenie się petrolejum i podał przyczynę podrożenia tego artykułu. Sposobem pogadanki na podstawie Pszczółki Lwowskiéj różni członkowie dawali bliższe określenie pojęcia: Przemysł. W końcu była rzecz: O zbiorowych usiłowaniach zegarmistrzów zjednoczonych.

Sprawozdanie kasowe z ostatniego przedstawienia teatralnego przyniosło coś około 180 marek czystego dochodu. Dowody i kwity zbadało 2 członków Walnego Zebrania. Dochodem tym rozporządzono odpowiednio, t. j. na sieroty pod kierownictwem Sióstr Miłosierdzia, Tow. Św. Winc. i ubogich miasta. Obok zabawy, wzajemnego kształcenia — widzimy, że niejedna łza osuszona i czyn chrześciański spełniony.

Nadto powzięto uchwałę jednogłośnie, aby urządzać odczyty publiczne, na które wstęp i niecłonkom i familiom będzie dozwolony za maleńką opłatą na pokrycie kosztów najęcia sali, światła i t. d. Wyglądamy urzeczywistnienia i szczęsnego udania się tego na Gniezno nowego pomysłu.

W ostatnią niedzielę wspomniane Towarzystwo przedstawiło 2 sztuczki teatralne p. t. Jeden z nas musi się ożenić i Anczyca: Chłopi Arystokraci. Kto wie, z ilu trudnościami po naszych miastach przychodzi się przełamywać przy aranżowaniu tego rodzaju teatrzyków, ten umie ocenić niezmordowane zabiegi pp. W., S. i L., którym głównie to przedstawienie zawdzięczamy. Publiczność dosyć licznie się zebrała i była bardzo zadowolnioną. Dobrze się stało, że komedyjkę bez wyższego kolorytu artystycznego grano wpierw, gdyż każdy wychodził pod wrażeniem rodzimego i tak charakterystycznego szkicu Chłopi Arystokraci, który tyle razy już grany, wszystkim znany, a jednak zawsze nowy i zawsze pouczający. Z wielką uwagą i zajęciem przyglądaliśmy się grze amatorów i bez przesady powiedzieć tu trzeba, że niektórzy grali jak skończeni artyści, inni roli nie psuli, rezultat ogólny jest ten, że Tow. Przemysłowe, mając takie kółko chętnych pracowników, może i powinno starać się na scenę wprowadzić: Emigracyą chłopską Anczyca. Chwalić z osobna gry amatorów nie potrzeba, znaleźli oni poklask licznie zebranych widzów i wynieśli niechybnie w sumieniu uczucie, jakiego się doznaje po spełnieniu dobrego uczynku.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **W pierwszym dniu** obecnych roków sądu przysięgłych w Poznaniu, które się onegdaj pod przewodnictwem radzcy sądu powiatowego p. Müller rozpoczęły, przyszły pod osądzenie dwie sprawy, które się obie zakończyły skazaniem obżałowanych. W pierwszéj sprawie oskarżoną była służąca Zuzanna Heift z olędrów Nakielskich, która, aby dostać od kupca w Nekli kwaterkę wódki i mędel śledzi, podrobiła kwit swego chlebodawcy. Skazano ją, przyjmując okoliczności łagodzące, na dwutygodniowe więzienie. — W drugiéj sprawie stawali przed kratkami sądowemi: komornik Kazimierz Hałas i skotarz Andrzéj Palaczewski, oskarżeni o skradzenie swemu chlebodawcy, właścicielowi dóbr p. Lutomskiemu w Radłowie, owcy z owczarni zamkniętéj. Obu uznali sędziowie przysięgli winnymi a deputacya sądowa skazała pierwszego, dotąd nie karanego, na sześciomiesięczne więzienie, drugiego zaś, złodzieja nie w pierwszém już polu, na trzyletnie więzienie w domu karnym i obu na utratę praw honorowych na rok odnośnie trzy lata.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na **Gramatykę hebrajską** ks. Lic. Jaskulskiego złożyli przedpłatę:

41. Ks. Sypniewski z Ostrowa p. Gniewkowem 3 M

* **Ruchu społeczno-ekonomicznego** wyszedł num. 9 i zawiera: Rezolucye szóstego sejmiku spółek zarobkowych w Poznaniu r. 1876. — Dodatek do statutów Nowego Towarzystwa ziemsko-kredytowego poznańskiego. — Towarzystwo zabezpieczeń w Schwedt. — Warszawskie Towarzystwo wzajemnego kredytu w r. 1875. — Kółka kredytowe włościańskie w Galicyi. — Rozmaitości.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 lutego.

HOTEL RZYMSKI. Niegolewski z Niegolewa, Steinlein z Lusowa, Wildt z Wilatowa, Sawicki z Stutgardu, Hamburger z Śmigla.

HOTEL BERLIŃSKI. Pluciński z Trzebawy, Gąsiorowski z Zberek, Robowski z Budziłowa, Wiśniewski z Warszawy, Raczkowski z Wrześni, Grabski z Środy, Bąkowski z Minkowa, Moliński z Król. Polskiego, doktor Warmiński z Bydgoszczy, Morawicz z Król. Polskiego.

LOTERYA.

Berlin, 13 lutego.

Przy dziś rozpoczętém ciągnieniu 3 klasy 155 pruskiéj loteryi państwowéj padły:

1 wygrana 6000 marek na Nr. 5123.

5 wygranych po 900 marek na Nr. 3220, 14;103, 15,294, 52,007, 53,770.

11 wygranych po 300 marek na Nr. 21,127, 29,033, 44,482, 55,045, 65,591, 71,342, 77,830, 84,230, 89,883, 91,229, 91,737.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 14 lutego 1877.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 161 marek, na luty 161 m., luty-marzec 161 marek, marzec-kw. 161 m., na wiosnę 161 m., kwiec.-maj 161,— m., maj-czerw. 161 m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedz. 00,000 litr., cena wypow. 51,60 m., luty 51,60 m., marzec 52,50 m., kwiecień. 53,40 m., maj 54,20 m. kw.-maj 53,80—53, 70 m., czerw. 55,10 m. lipiec 55,90 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 50,50 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 14 stycznia.			TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50	kilogr.	10	60	9	60	9	—
Zyto	=	=	8	60	8	20	8	—
Jęczmień	=	=	7	65	7	20	6	90
Owies	=	=	7	50	7	10	7	—
Groch do gotowania	=	=	7	20	7	10	7	-
Groch na paszę	=	=	6	70	6	60	6	50
Rzepik zimowy	=	=	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	=	=	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	=	=	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	=	=	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	=	=	—	—	—	—	—	—
Len	=	=	—	—	—	—	—	—
Tatarka	=	=	—	—	—	—	—	—
Kartofle	=	=	—	—	—	—	—	—
Wyka	=	=	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	=	=	5	50	5	30	5	10
Łubin niebieski	=	=	5	—	4	80	4	70
Koniczyna czerwona	=	=	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	=	=	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 13 lutego.

Koniczyna czerwona spok., pośled. 45—52, średnia 55—62, piękna 65—72, najpiękn. 75—78; koniczyna biała słabo, pośled. 45—56, średnia 60—65, piękna 68—72 najpiękn. 75—83 m

Zyto: (za 2000 funt.) stale, wypodziano —— cent. na upł. wypowiedz. —,— pł., luty i luty-marzec 152 żd., 151,— pł., marz.-kw. 153 pł., kwiec.-maj 156,50 pł., maj-czerw. 160,50 płc, czerw.-lip. — żąd.

Pszenica: 197,— żąd., kwiec.-maj 205 żąd., maj-czerw. —, czerw.-lip. — płc.

Owies: 136,— żąd. kwiec.-maj 138 — żąd. maj-czerwiec — płc., wypow. 500 cent.

Rzep 330 żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: bez życia. wypow. —— cent. w miejscu 73,— żąd., luty i luty-marzec 72,— żąd. marzec-kw. —, kwiec.-maj i maj-czer. 71,50 żąd., wrzesień-paźdz. 67,— żąd.

Okowita: bez życia, wypow. 15,000 litr., w miejsc 50,80 żąd., 49,80 płac., luty i luty-marzec 52,— płac. marz.-kw. — płc., kw.-maj 53,30 pł., maj-czerw. 54 żąd czer.-lip. 55 ż., lip.-sierp. 56 pł., sierp.-wrz. —.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 13 lutego 1876.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	19	50	18	70	21	20	20	40	17	60	17	30
„ żółta	19	40	18	60	20	80	20	10	17	40	17	20
Zyto	18	—	17	30	16	50	15	80	15	50	14	80
Jęczmień	15	60	15	20	14	80	14	60	14	—	13	30
Owies	15	—	14	80	14	40	14	10	13	80	13	—
Groch	15	80	15	50	14	50	13	80	13	30	12	40

Postanowienia komisyi handlowéj.			TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100	kilogr.	31	50	28	50	23	50
Rzepik zimowy	=	=	30	50	27	50	21	50
Rzepik latowy	=	=	30	—	26	—	21	—
Lnica	=	=	24	—	21	—	17	—
Siemię lniane	=	=	26	—	23	—	20	—

Ceny wypowiedziane na 14 lutego: żyto 152,— marek pszenica 197— marek, jęczmień —,— marek, owies 136— m., rzep 330 m., oléj rzepiowy 72,— m., okowita 52,— m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr tral. 100 ptc. w miejscu 50,80 żąd. 49,80 pł.

Mąka niez., za 100 kilogr. Pszenna 29 -30 marek. Rżanna piękna 27—28 marek. Rżanna średnia 25—26 marek. Osucie rżanne 10—11 marek. Osucie pszenne 8,25—9,25 marek.

Koniczyna do siewu, czerwona staléj, za 50 kilo. 52—58—66—70—75 mrk.; biała niezm. 54—64—67 72—78 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7,10 —7.40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9 mar.

Łubin stale, żółty 9,50—10,50—11,20 m., nieb. 9,30—10,40—11— m.

Tymotka staléj, za 50 kilogr. 24—27—30 m.

Siano 2,70—3,10 m. za 50 kil.

Słoma 33—35 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 13 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		Wypow. żyta	350
Kwiec.-maj	223,—	Wypow. okow.	00,000
Maj-czerw.	224,—	**Kapitały.**	
Zyto stale		Galicyany	87,10
w miejscu	—;—	Pr. pap. państ.	92,25
Luty-marz.	162,—	Poz. 4% list. z.	94,75
Kwiec.-maj	164,—	Poz. list. ren.	95,25
Maj-czerw.	162,—	Austr. los 1860	98 10
Oléj rzep. chw.		Włochy	72,25
Kwiec.-maj	74,60	Amerykany	100,25
Wrzes.-paźdz.	69,50	Turki	12,—
Okowita słabo		7½% Rumuń.	12.75
w miejscu	53,60	Pol. lik. l. zast.	63,60
Luty-marz.	54,—	Rosyj. bknot.	254,50
Kwiec.-maj	55,70	Sreb. rnt. aust.	56,—
Maj-czerw.	56,—	Aus. akc. kred.	244,50
Owies grudz.	—,—	Koléj Państw	399,50
Kwiec.-maj	154,—	Lombardy	130,—

Szczecin, dnia 13 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** chw.	
Kwiec.-maj	220,50	w miejscu	52,50
Maj-czerw,	222,50	Luty.	53,10
Zyto słabo		Kwiec.-maj	54,40
Luty-marz.	157,—	Maj-czerw.	55,40
Kwiecień-maj	158,—	**Owies**	
Maj-czerw.	158, -	Kw.-maj	153,—
Oléj rzep. słabo		Maj-czerw.	—,—
Luty	73,50	**Petroleum**	
Kwiecień-maj	74,50	w miejscu	18.—
Wrzes.-paźdz.	69,50	Luty	17,25

Berlin, 13 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	18 90	Kwilecki Potocki	62 —
„ Prioritety	70 50	Pozn. sprit. akc.	41 —
Kol.-Mind. koléj	100 25	Bank rzeszy n.	157 75
Reńska koléj	108 40	Diskont. udziały	108 10
Górnoszląska	127 75	Meining. b.	71 10
Austr. półn.-wsch. k.	190 50	Szląsk. stow. bank.	87 —
Koléj Rudolfa	45 10	Centralb. f. Industr.	67 25
Austr. banknoty	165 30	Redenhütte	4 —
L. z. ros. ziem. ks.	80 20	Dortm.-Unia	5 90
Pols. 5% listy zast.	72 —	Laurahütte	65 75
Pozn. bank prowinc.	101 50	Pozn. 4% listy zast.	94 75
Ostd. Bank	— —	Pozn. renta	— —

Walne zebranie
Spółki akcyjnéj
teatru polskiego
w ogr. Potockiego w Poznaniu odbędzie się
dnia 3 marca rb.
o godzinie 4 na sali hotelu Francuzkiego.
Porządek dzienny następujący:
1. Zagajenie i ukonstytuowanie się Walnego zebr.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczéj.
3. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności, stanu kasy i interesów.
4. Wnioski Rady Nadzorczéj i dyrekcyi.
5. Wnioski członków.

Poznań, d. 14 lutego 1877.
Rada Nadzorcza.

Miejsce ekonoma
w **Rossoszycy** pod Ołobokiem już zajęte. (282)

Szybko-zapały znów nadeszły.
Spowodowany wielekrotnemi zapytaniami o sposób użycia takowych, oświadczam:
Ognisko (rust) pieca powinno być wolne, bez popiołu i szczątków spalonego węgla, miejsce od popiołu nie powinno być tak pełnem, aby ogniowi cugu odmawiało. Bierze się tylko szufelkę węgli, kładzie się na rust, robiąc szufelką w środku otwór, (dziurę) kładzie się się jeden kawałek szybko-zapału z 4 pól do kawałka węgla prostopadle i zapala, (lecz pól nie odłączając ⊞) następnie przykłada się ostrożnie kawałek węgla i ostatecznie ponad palący się zapał, później można szufelką śmiało strony zapełnić i tak powstaje ogień.
Miejsce od popiołu musi być otworzone w przeciwnym razie zapał nie ma powietrza.
Sprzedającym z drugiéj ręki udzielam odpowiedni rabat.
ADOLF ASCH
Stary Rynek Nr. 82.

Gliniane rury do drenowania
wybornej dobroci do 6 cali średnicy poleca **jaknajtaniéj** i uprasza o **łaskawe i wczesne obstalunki**
Parowa Cegielnia w Obrzycy. **Paweł Cohen** Lipowa ulica Nr. 3.
Próby i cenniki przesyła się bezpłatnie. (234)

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

W Dom. Ślachcinie przy Środzie są
trzy stadniki
w drugim roku rasy holenderskiéj na sprzedaż. (269)

Rządczyni
obeznana z gospodarstwem kobiecem, z którego to znaczne korzyści jest zdolna wyczerpnąć z praktyki przy rodzicach, mających wieloletnie dzierżawy wsi, zdolna do zarządu domem, w posiadaniu dobrych zaświadczeń, powołując się na rekomendacye znakomitych Państw obecnie w sześcioletnich obowiązkach, życzy sobie od 1 kwietnia rb. przyjąć inne miejsce. Odpowiedź na zapytanie pod lit. **W. J. 100 poste restante Pawłowo pow. Wągrowiecki.** (271)

Administracya Bazaru
poleca (278)
herbatę
z składu *J. Baranowa w Moskwie* w paczkach oryginalnych plombowanych w cenie po 6, 8 i 10 marek za funt.

Czerwone
kartofle
z stacyi kolejowych kupuje
M. Werner
(284) w Poznaniu.

Dachówki
poleca (284)
W. Werner
w Poznaniu.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.